

ISSN 1233-8605

BIULETYN
ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ
ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

Numer Թիւ

14

KRAKÓW ԲՐԱԲՈՎԻԱ

1998

BIULETYN ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹԵԱՆ
ՏԵՂԵԿԱՔԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

Kolegium Redakcyjne

Anna Krzysztofowicz (przewodnicząca)
Adam Mueck
Andrzej Pisowicz
Adam Terlecki
Antoni Amirowicz (sekretarz)

Adres

Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
pl. Bohaterów Getta 16/10
30-547 Kraków

Numer konta

BPH-SA I/O Kraków
Nr 10601376-320000034183

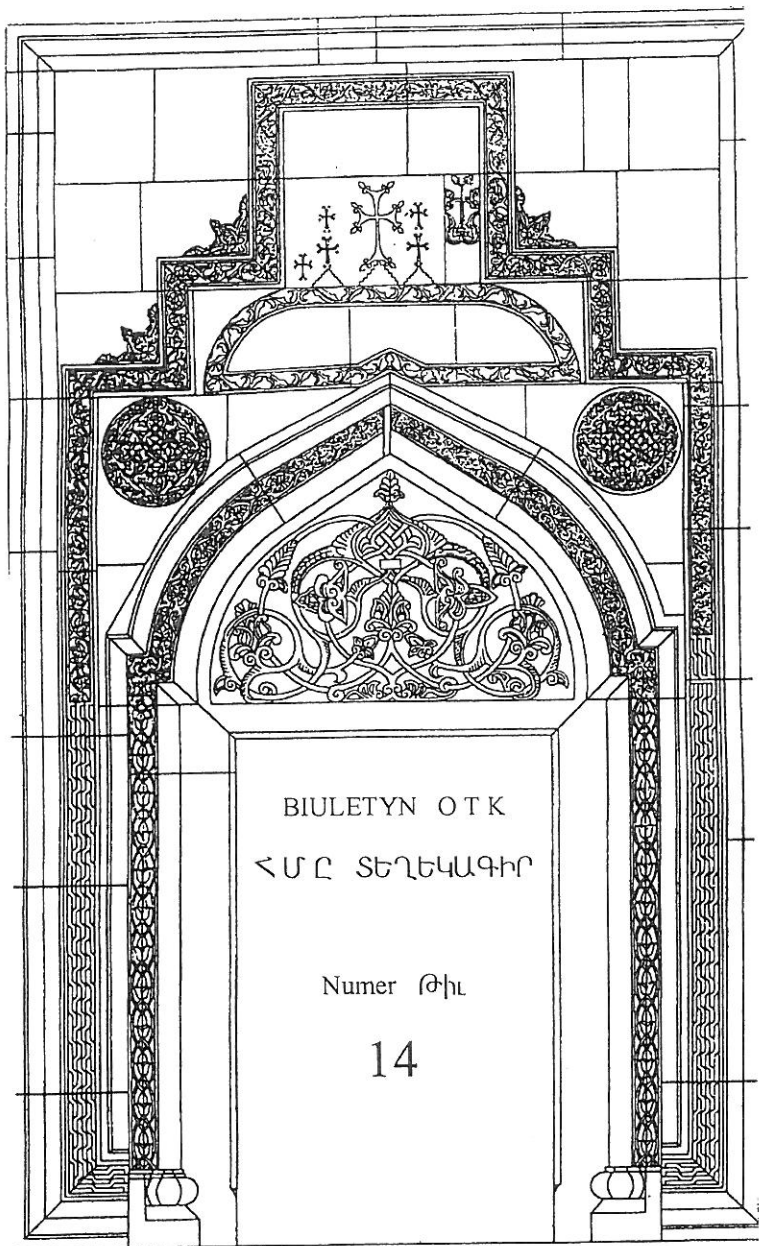
Druk

Towarzystwo Słowaków w Polsce
Kraków, ul. św. Filipa 7

ISSN 1233-8605

**Publikacja została wydana przy pomocy finansowej
Ministerstwa Kultury i Sztuki**

**Skład komputerowy wykonano
korzystając ze sprzętu zakupionego dzięki dotacji
Fundacji Stefana Batorego**



rys. arch. J. Chrząszczewski

Wystąpienie Chargé d'Affaires Republiki Armenii w Polsce, Pana Ashota Hovakimiana z okazji VII rocznicy niepodległości Republiki Armenii (Warszawa, 21 września 1998 r.)*

Szanowni Państwo, Panie i Panowie, Drodzy Rodacy,

Jest mi ogromnie miło powitać Was serdecznie na dzisiejszym uroczystym spotkaniu poświęconym VII rocznicy niepodległości Republiki Armenii. Jednocześnie wyrażam głęboką wdzięczność w pierwszej kolejności Stowarzyszeniu "Polska-Wschód" oraz powstałemu niedawno Stowarzyszeniu "Polska-Armenia" za zorganizowanie w bardzo krótkim czasie naszego dzisiejszego spotkania. Wyrażam swą wdzięczność również wszystkim tym, którzy swym dobrowolnym wkładem i pomocą przyczynili się do tego, aby to dzisiejsze spotkanie stało się ważnym i uroczystym.

Po raz pierwszy w najnowszej historii Armenii i Polski, w Warszawie oficjalnie i publicznie obchodzimy rocznicę naszego niepodległego Państwa. Powiem więcej - jest to pierwsza publiczna prezentacja niedawno otwartej Ambasady Armenii w Polsce, jest to swego rodzaju sprawozdanie z jej pięciomiesięcznej działalności. Jest to również pierwsza impreza Stowarzyszenia "Polska-Armenia", i nie mam co do tego wątpliwości, że po tym spotkaniu Stowarzyszenie powiększy swe grono o nowych członków i sympatyków. Warto zaznaczyć, że jest to również pierwsze wspólne spotkanie naszych rodaków, skupionych w różnych organizacjach ormiańskich działających na terytorium Polski, przybyłych z wielu jej zakątków.

W dniu dzisiejszym Republika Armenii obchodzi 7 lat swego niepodległego istnienia i wciąż nazywana jest przez nas naszą republiką *norankach* (co oznacza "od nowa niepodległa"), chociaż to już w rzeczywistości jest 7 lat jej niepodległego bytu, a więc zasadzie jej "wiek szkolny". Mało kto wyobrażał sobie jakie rewolucyjne przemiany nastąpią w historii Armenii, i jaka olbrzymia odpowiedzialność oraz honor spoczywa na barkach naszego pokolenia.

* Nieoficjalne tłumaczenie z jęz. ormiańskiego udostępnione przez Ambasadę Republiki Armenii w Warszawie.

Minione 7 lat były trudne, pełne sprzeczności, obfitowały w skrajności i popełniane błędy, ale zarazem były heroicznymi, perspektywicznymi i twórczymi. Jeszcze 2-3 lata temu mówiliśmy o braku energii elektrycznej, o niskich wynagrodzeniach, o masowej emigracji naszych obywateli, o blokadzie, o usuwaniu skutków trzęsienia ziemi, o wzroście przestępczości, o zakazie działalności partii politycznych, o naruszeniach ordynacji wyborczej itd., a obecnie stawiamy sobie zadania pogłębiania demokracji i rozwoju instytucji samorządowych, przygotowania i realizacji nowych programów gospodarczych, rozwijania współpracy regionalnej, integracji europejskiej oraz popierania rozwoju turystyki. Siódmą rocznicę niepodległej Armenii witamy 7% wzrostem gospodarczym w większości uzyskanym dzięki bezpośrednim inwestycjom gospodarczym, a także niską stopą inflacji. Obecnie kontynuowane są reformy ukierunkowane na rozwój samorządności, całkowitą zmianę systemu prawnego, naprawę błędów popełnionych w procesie prywatyzacji, opracowanie założeń polityki gospodarczej i rozwoju przemysłu. Przy urzędzie Prezydenta Republiki Armenii utworzona została Rada Polityczna, w ramach której przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych mają możliwość dyskusowania nad wewnętrznymi problemami naszego kraju.

Na nowym jakościowo poziomie rozwija się polityka zagraniczna oraz budowa bezpieczeństwa Armenii, na końcowym etapie znajdują się przygotowania nowej doktryny polityki zagranicznej. Jej podstawowym priorytetem jest traktowanie Armenii jako integralnej części europejskiej cywilizacji. Znajdując się na pograniczu Wschodu i Zachodu, nasz naród w przeciągu wielu tysięcy lat, jak i obecnie uznaje powyższe zasady cywilizacyjne za własne, podobnie jak większość państw europejskich. Oczywiście jest to, że tragedie które dotykały nasz naród na przestrzeni wieków były spowodowane przede wszystkim wiernością powyższym wartościom. We współczesnych czasach, kiedy euro-integracja Środkowej i Wschodniej Europy stała się swego rodzaju splątą długi, sposobem zadośćuczynienia dla tych narodów za poniesione przez nie cierpienia, które były wynikiem ich wierności dla europejskich ideałów - najwyższą potrzebą jest to, aby i naród ormiański uzyskał swe zadośćuczynienie, swego rodzaju rekompensatę poprzez przyjęcie go do rodziny narodów europejskich.

Na drodze do tego celu poważną przeszkodą jest nieuregulowana do dnia dzisiejszego sprawa statusu Górnego Karabachu. Zderzają się tam ze sobą dwie podstawowe zasady

przyjęte i uznawane przez wspólnotę międzynarodową: prawo narodów do swobodnego samookreślenia, oraz zasada terytorialnej integralności państw. Armenia od samego początku opowiada się za politycznym uregulowaniem statusu Górnego Karabachu, za prowadzeniem dialogu - nie akceptując nacisków w kierunku wymiany wolności i bezpieczeństwa swych rodaków na zyski z tranzytowych rurociągów z ropą naftową, proponuje ugodowe rozwiązania, które powinny być osiągnane w bezpośrednich rozmowach między władzami Górnego Karabachu oraz Republiki Azerbejdżanu na drodze równoprawnego dialogu. Takie podejście pozwoli na to, aby w sposób znaczący ustabilizować sytuację w tym regionie, otworzy zablokowane szlaki transportowe, zamieni Kaukaz w strefę dobrobytu, współpracy i samorządności.

Już w 1991 r. w Deklaracji Niepodległości zostało przez nas podkreślone, że Republika Armenii będzie orędownikiem międzynarodowego uznania ludobójstwa Ormian na terytorium Imperium Osmańskiego. Istnienie niepodległej Armenii, działalność organizacji skupionych w diasporze doprowadziło do dużego postępu w tym dziele. W ostatnich latach fakt ludobójstwa Ormian został uznany przez parlamenty Grecji, Federacji Rosyjskiej, a w tym roku także Francji i Belgii, prowadzone są dyskusje w parlamentach Szwajcarii, Bułgarii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Izraela. Władze Armenii mając to na uwadze, nie stawiają sobie za cel wprowadzania dodatkowego zaostrożenia w stosunkach ormiańsko-tureckich. Przeciwnie, uczciwie oceniając tragiczne wydarzenia przeszłości uznają, że Turcja oskarżając organizatorów ludobójstwa uczyni właściwy krok w swych dążeniach do cywilizowanego świata.

W swej polityce zagranicznej Republika Armenii znaczące miejsce poświęca stosunkom z diasporą. Diaspora to i ból, i duma Ormian. Obecnie trudno sobie wyobrazić osiągnięcia niepodległej Armenii bez aktywnego udziału i pomocy ze strony diaspory. Naszym celem jest pomoc tym obywatelom Armenii, którzy w ostatnich latach zasilili szeregi diaspory, aby potrafili zaistnieć w nowym środowisku, a jednocześnie tworzymy warunki, aby nie zrywali swych kontaktów z Macierzą.

W polityce europejskiej Republika Armenii dużą uwagę zwraca na rozwój swych stosunków z przyjazną jej Polską. Są to stosunki, które w swej historii sięgają dziewięciu stuleci i możemy je nazwać tradycyjnymi. Polska jest dla nas przykładem wskazującym drogę pomyślnego przejścia przez trudności wstępnego etapu przyłączenia się do Wspólnoty Europejskiej, rozwoju instytucji

samorządowych, reformy gospodarki rynkowej, dostosowania ustawodawstwa do europejskich standardów itd. Polska jest krajem o mocnym potencjale gospodarczym, posiadającym sieć dróg tranzytowych, dbającym o swe interesy na Wschodzie. Naród polski zawsze żywo reagował na tragedie dotykające Armenię, z szacunkiem odnosił się do wartości chrześcijańskich i kultury. Polska jest kolebką najstarszego w Europie skupiska Ormian, gdzie do dnia dzisiejszego kultywowane są autentyczne tradycje polskich Ormian. Polska jest krajem, gdzie przebywa obecnie duża liczba obywateli naszego kraju - wspólnie z przyjaznym nam polskim narodem powinniśmy zrobić wszystko, aby obraz Ormianina zajmował takie samo wysokie miejsce jak przez wiele minionych stuleci.

Takie są zadania, które stoją przed Ambasadą Republiki Armenii w Polsce. Nasi dyplomaci będą współpracowali z polskimi władzami, organizacjami społecznymi, środkami masowej informacji, działaczami kultury, z organizacjami ormiańskimi oraz wszystkimi tymi, którym drogą są łączące nasze narody tradycyjne więzy przyjaźni.

Na zakończenie raz jeszcze chciałbym podziękować organizatorom naszego dzisiejszego spotkania, a wszystkim obecnym chciałbym złożyć gratulacje w związku z Dniem Niepodległości Armenii - życzyć wszystkim szczęścia, wielu sukcesów oraz zdrowia.

Wystąpienie na uroczystym spotkaniu z okazji VII rocznicy ogłoszenia niepodległości Armenii

Bella BARSEGHIAN [Erywań]

Na początek niech wolno mi będzie - w imieniu Towarzystwa „Armenia-Polska”, i swoim własnym - bardzo gorąco pozdrowić Was wszystkich i wyrazić głęboką wdzięczność za to, że zebraliście się w gościnnych murach tego gmachu z okazji VII rocznicy uzyskania niepodległości przez nasz kraj.

Siedem lat - to dość skromna i jakby jeszcze nie jubileuszowa data, a jednak przekonana jestem, że ta szczęśliwa liczba będzie dla naszego narodu zwiastunem rozkwitu i dobrobytu. Owe siedem lat, stanowiące z perspektywy wieczności jedną tylko chwilę, rozpoczęło się długim pasmem cierpień i zmagañ na miarę całego stulecia. Albowiem od razu po uzyskaniu niepodległości nasze społeczeństwo zetknęło się nie z żadnym "cudem", lecz z brutalną rzeczywistością - z pustymi półkami sklepów, niekończącymi się kolejkami po chleb, niemal całkowitym brakiem gazu i prądu elektrycznego, wreszcie - z blokadą gospodarczą i wojną o Karabach oraz gigantycznym bezrobociem i głodem. Wszystko to, wraz z następstwami tragicznego w swych skutkach trzęsienia ziemi, złożyło się na najbardziej namacalną treść słowa **Niepodległość**. A przecież nasz naród, podobnie jak wszystkie inne narody, oczekiwał niepodległości jak wielkiego święta.

Oczekiwano, że po upadku komunistycznego imperium i wyjściu ze stanu wegetacji w dość bezpiecznym, jak się zdawało, ale pogrążonym w stagnacji zakątku, uda się zrealizować to, o czym marzyły całe pokolenia: odzyskać swoje miejsce, zaznaczone swoim własnym kolorem, na mapie świata. I całe pokolenia żyły tymi marzeniami już poczynając od XIV wieku, kiedy to pod rządami najpierw dynastii Bagratydów, a później królestwa Cylicji naród ormiański utracił swą niezawisłość. W takim kontekście nie trzeba przypominać, że sytuacja geopolityczna Armenii, która miała

odgrywać rolę swoistej bramy pomiędzy Europą i Azją ukształtowała się tak, że kierowała ku ziemiom ormiańskim apetyty jej bliższych i dalszych sąsiadów, którzy starali się nimi zawładnąć.

Począwszy od Aleksandra Macedońskiego, władcy Rzymu i Bizancjum, Persowie i Arabowie, Seldżycy, a następnie Mongołowie, Turkmeni, Tatarzy, później zaś Turcy - dokonywali swych barbarzyńskich i pustoszących najazdów, których areną stała się potężna niegdyś Armenia. Mordując, uprowadzając i wysiedlając miłującą pokój, nawykłą do budowania, a nie niszczenia, przywiązaną do wysokich wartości swej wielowiekowej kultury ludność ormiańską wrogowie doprowadzali do fizycznego wyniszczenia narodu oraz do zatrważającego kurczenia się jego przestrzeni życiowej. Poddawany okrutnym doświadczeniom wojen i przemocy naród ormiański święcił swe wielkie zwycięstwa i ponosił jeszcze większe straty, a jednak przetrwał na swych ziemiach nawet po rzeziach dokonywanych przez Turcję i Persję poczynając od XVI wieku.

Jestem przekonana, że naród polski lepiej niż jakikolwiek inny jest w stanie pojąć tragizm losów historycznych Armenii, jako że sam, mężnie stawiając czoła przez parę stuleci Tatarom, Turkom, Szwedom i Rusinom - nie był w stanie zachować swojej znacznie już zachwianej w czasach Kontrreformacji suwerenności, która runęła w ostatnich dziesięcioleciach osiemnastego wieku, zaś ziemie polskie podzieliły między siebie Austria, Prusy i Rosja, a Polska znikła z mapy Europy, tracąc swoją państwowość. A jednak oba nasze narody, w których najwyższa wartość przysługuje honorowi, twórczości i gospodarności, zwycięsko i z godnością przeszły ciężką próbę dziejową, jaką stanowiła utrata państwowości i związana z nią konieczność wielu ofiar i wyrzeczeń, albowiem zachowały świadomość, że jedynie po odzyskaniu suwerenności państwowej może nastąpić rozwiązanie najżywniejszych problemów narodu. I dopiero w roku 1918 Armenia i Polska tę niepodległość uzyskały, jednakże nie na długo - przy czym, o ile Polska mogła się nią cieszyć dłużej, to otoczona przez ludy muzułmańskie chrześcijańska Armenia znalazła się znów w ślepych zaułku pomiędzy Turcją a Azerbejdżanem, tworem politycznym stworzonym przez bolszewicką Rosję, która bez zgody Armenii przekazała mu część ziem ormiańskich, w tym Karabach i Nachiczewan.

Nie chciałabym w tej chwili robić długich dygresji historycznych, aby zobrazować Państwu ogromu strat i cierpień, które

stały się udziałem narodu ormiańskiego. Chcę jedynie zwrócić uwagę na fakt, że ukonstytuowana w 1918 roku w Armenii **Pierwsza**, niekomunistyczna **Republika** upadła nie "sama z siebie", lecz wskutek działań Turcji, Azerbejdżanu oraz bolszewików. Po jej upadku, **Druga Republika**, już komunistyczna, która powstała w 1922 roku po okresie długotrwałych walk i chaosu - jakkolwiek nie była suwerenna, bo weszła w skład Związku Radzieckiego - to jednak, ze względu na ochronę fizycznego bytu ludności ormiańskiej oraz zamieszkiwanych przez nią terytoriów, a także z uwagi na stosunkowo duże osiągnięcia w dziedzinie rozbudowy i ogólny wzrost gospodarczy, stanowiła dla Armenii najlepszy, jak się wydaje, a w każdym razie jedyny realny w ówczesnej sytuacji *modus vivendi* zarówno na mapie politycznej, jak i - co ważniejsze - w konkretnej sytuacji geopolitycznej.

Trzecia Republika - to jest dzisiejsza Republika Armenii powstała po rozpadzie Związku Radzieckiego - uzyskała swą niezawisłość w dniu 21 września 1991 roku, jednakże proces budowania jej suwerenności trwa do dziś, a w istocie wciąż musi trwać - w sferze polityki, obronności, kultury i we wszystkich innych dziedzinach życia społecznego. Oczywiście jest, że dla małych narodów uzyskanie i utrzymanie niepodległości stanowi zadanie niełatwe; szczególnie zaś trudna jest codzienna praca nad wdrażaniem tego zadania w życie, ponieważ niepodległość, zwłaszcza w aspekcie politycznym i gospodarczym zawsze jest o tyle względna, że wszystkie kraje, nawet suwerenne, znajdują się w takim czy innym punkcie na linii pomiędzy współdziałaniem, a współzależnością. Warto przywołać opinię tak wytrawnego eksperta w dziedzinie polityki, jakim był Charles de Gaulle, który powiedział, że *niezależność - to nic innego, jak tylko umiejętność postępowania się swoją zależnością*. Nasz naród żywi nadzieję, że dzisiejsze władze państwowe wykażą nie tylko dużą zręczność i elastyczność w staraniach o to, aby Armenia nie zeszła w polityce międzynarodowej do roli satelity któregoś z mocarstw światowych, ale również - należytą wolę i energię prowadzenia stałego dialogu politycznego ze Wschodem, Południem, z sąsiednimi krajami, także w sprawach dotyczących pełnej realizacji wieloaspektowych kontaktów z państwami partnerskimi.

Polska, jako państwo odgrywające ważną rolę w Europie, od dawien dawna stanowiła dla Armenii przedmiot bacznej uwagi,

jednakże w ostatnich latach obie strony dopuściły do pojawienia się poważnej luki w kontaktach, co sprawiło, że w stosunkach ormiańsko-polskich zaczęły pojawiać się pewne problemy. Poważny problem, który niepokoi dziś rządy obu państw, stanowi to, że w niedawnym okresie przeżywanego przez Armenię głodu i chłodu, ciemności i bezrobocia ponad 100 tysięcy Ormian znalazło się w Polsce, i bez dopełnienia jakichkolwiek formalności, a więc nielegalnie przebywa w tym kraju. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że gdy w jakimś kraju powstaje tak dramatyczna jak w Armenii sytuacja, nosząca wszelkie znamiona społeczno-gospodarczej katastrofy, to wraz z pierwszą falą uchodźców wydostaje się z kraju także element kryminalny. W danym przypadku miało to między innymi i taki skutek, że również na tym tle w kontaktach polsko-ormiańskich zaczęły pojawiać się pewne nieporozumienia. Otwarcie w Warszawie ambasady Republiki Armenii podyktowane było nie tylko zrozumiałymi względami politycznymi, lecz również potrzebą rozwiązywania problemów natury formalno-prawnej wiążących się z koniecznością zapewnienia Ormianom przebywającym w Polsce opieki prawnej oraz warunków legalnego powrotu do kraju. Nie powinno to jednak przesłaniać tak szczytnego celu, jakim jest umacnianie i rozwijanie dwustronnych kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych na jak najwyższym szczeblu.

Czytając prasę polską i ormiańską zetknęłam się niedawno z opinią, że Ormianie którzy w dużej liczbie przybyli w ostatnich latach do Polski, bywają nazywani "nowymi Cyganami". Będąc Ormianką, a przy tym osobą zorientowaną w kwestiach dotyczących historii i kultury Armenii i europejskiego Zachodu poczułam się dotknięta tak niepochlebłą charakterystyką odniesioną do naszego narodu, który nigdy i nigdzie nie występował w roli, jaką sugeruje potoczne użycie wspomnianego tu epitetu. W tak lekceważący sposób nie powinno mówić się o przedstawicielach narodu skupionego wokół ziemi, na której według Pisma Świętego osiadł niegdyś Noe, narodu słynącego od wieków ze swej wysoko rozwiniętej cywilizacji, powstałej bez mała 3 tysiące lat temu. Narodu, który w drugim wieku przed naszą erą posiadał już swój własny teatr, a w czwartym wieku po narodzeniu Chrystusa przyjął Jego naukę, nadając jej - po raz pierwszy w historii świata - rangę religii państwowej; w następnym stuleciu, zwanym złotym wiekiem kultury ormiańskiej wielki syn tego narodu, święty Mesrop Masztoc tworzy alfabet ormiański, którym rychło zapisane zostają piękne karty bogatej literatury. Naród ten już w dziesiątym

wieku budował piękne i bogate kamienne miasta z doskonałymi systemami wodociągów i kanalizacji, prowadząc w nich życie dostatnie, korzystając w pełni z osiągnięć rodzimej i światowej kultury.

Wyróżniając się wśród ościennych narodów osiągnięciami na miarę najwyższej w owym czasie kultury, Ormianie w wyniku barbarzyńskich najazdów wielokrotnie w swej długiej i dramatycznej historii byli zmuszeni opuszczać ziemię ojczystą i emigrować do obcych krajów, jednak nie jako włóczędzy lub koczownicy, lecz jako wygnańcy niosący wartości bogatej kultury, jej wyrafinowany kunszt i smak, interesującą obyczajowość i, naturalnie, wszystko pozostałe, dobre i złe, co składa się na realną treść każdej kultury narodowej.

Warto pamiętać o tym, że starodawne rody polskich Ormian, których przeważająca część znalazła się w Polsce już w czasach Kazimierza Wielkiego, dla zachowania języka ojczystego i tradycji swych przodków w pierwszym rządzie podejmowały budowę świątyń i klasztorów oraz szkół, inicjowały także budowę szpitali, łaźni i wodociągów miejskich, warsztatów rzemieślniczych i zakładów przemysłowych. Dzięki swej przedsiębiorczości i pracowitości, rzetelności, wielorakim talentom przejawianym w najrozmaitszych sferach życia społecznego, a także dzięki swej gospodarności i zamiłowaniu do porządku zasłużyli sobie na życzliwe i gościnne przyjęcie ze strony miejscowych społeczności, lecz - co więcej - ze strony polskich królów i magnatów, jako że przez całe stulecia przyczyniali się do wydatnego pomnażania osiągnięć Rzeczypospolitej w dziedzinie gospodarki, wojskowości, budownictwa miejskiego. W dużym stopniu to dzięki rozważnym i elastycznym działaniom dyplomatów pochodzących ze środowisk ormiańskich udawało się doprowadzać do zawierania korzystnych traktatów z państwami, toczącymi ciągle wojny z Rzeczypospolitą.

Ormianie wnieśli bardzo poważny wkład do kultury polskiej w takich dziedzinach jak nauka i oświata, literatura i sztuka. Polskimi Ormianami - o czym wie w Polsce wciąż jeszcze niewiele osób - byli ludzie tak zasłużeni dla polskiej kultury, jak prekursor polskiej poezji lirycznej Szymon Szymonowicz i wybitny działacz Oświecenia Grzegorz Piramowicz, jak autor znanej pieśni religijnej *Chwalcie łąki umajone* - ks. Karol Antoniewicz. Także *Król Duch* Juliusza Słowackiego nie mógłby powstać w swym wspaniałym kształcie, gdyby genialny poeta, po kądzieli potomek polskich Ormian, nie miał możliwości poznać, w obcowaniu z ustnymi przekazami, opowieści

Ormianami - wybitny teolog i patriota polski, arcybiskup lwowski Józef Teodorowicz oraz sławny i oryginalny malarz Teodor Axentowicz. I wielu, wielu innych -naukowców, pisarzy, dziennikarzy i artystów - również w Polsce powojennej.

Jeśli w obecnej sytuacji nawet dość znaczny odsetek migrującej ludności ormiańskiej miałby rzeczywiście osiedlić się na dłuższy czas na terytorium Polski, to Polacy mogą być pewni, że w takiej sytuacji dzisiejsi rzekomi "koczownicy" swoją pracą i potencjałem intelektualnym znacznie pomnożą zasobność i prestiż tego gościnnego kraju. Wynika to z tradycyjnego systemu wartości od wieków uznawanego przez Ormian, z określonych cech ormiańskiego charakteru narodowego, a wiele wskazuje na to, że pod żadnym istotnym względem nie zmienił się on od czasów, gdy szanowane w Polsce rody ormiańskie dały się poznać od jak najlepszej strony.

Trzeba dodać, że rozwiązywanie problemu uchodźstwa i emigracji stanowi w chwili obecnej troskę całego naszego narodu, albowiem na przestrzeni całych naszych dziejów kolonie ormiańskie i środowiska emigracyjne wielokrotnie dzieliły los macierzystego kraju, jakim było marnotrawienie wysokiego potencjału społecznego. My, Ormianie, sami musimy też nauczyć się wyciągać wnioski z lekcji udzielanych nam przez historię - że opuszczając kraj ojczysty nie tylko narażamy swych potomków na wynarodowienie pośród obcych, lecz także - że wzmacniając potencjał gospodarczy i kulturalny innego kraju czynimy to kosztem osłabienia i zubożenia własnego potencjału narodowego.

Przy tym wszystkim jednak, my sami u siebie, we własnej Ojczyźnie, której sytuacja gospodarcza dopiero teraz, dzięki inwestycjom zagranicznym, zaczyna wykazywać oznaki istotnej poprawy, musimy podejmować kroki w kierunku rozwijania współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej z Polską - współpracy, która niewątpliwie wyrze korzystny wpływ również na dwustronne stosunki polityczne. Żywimy nadzieję, że Polska, która w polityce ogólnoeuropejskiej zaczyna odgrywać coraz bardziej znaczącą rolę, zajmie kluczową pozycję wśród naszych zagranicznych partnerów, albowiem współpraca taka okaże się niezmiernie korzystna nie tylko dla rozwoju gospodarczego obu naszych krajów. Staże się to widoczne obecnie, kiedy Zachód lokuje w Armenii poważne inwestycje kapitałowe, które mają przyczynić się do odbudowy i rozbudowy jej przemysłu, rolnictwa i transportu, i kiedy

podejmowane są również znaczące inwestycje mające na celu poszukiwanie i zagospodarowanie złóż naftowych. Polska, jako potencjalny kraj tranzytowy ma szansę czerpania poważnych korzyści ze współpracy z Armenią. Warto mieć na uwadze i to, że w chwili obecnej powstaje również transkaukaski szlak transportowy łączący Europę z Azją nazwany "jedwabnym szlakiem", na którym Armenia jako kraj tranzytowy z siecią dróg lądowych udostępni strategicznie ważny korytarz pomiędzy Europą i Azją, i to nie tylko Azją Środkową i regionem Zatoki Perskiej, lecz także z wybrzeżem Oceanu Indyjskiego. Mówiąc o tym, trzeba podkreślić, że Armenia ma bardzo dobre stosunki z Iranem, Chinami, i generalnie z całą Azją Wschodnią.

Armenia i Polska nie powinny zapominać, że już w Średniowieczu to właśnie Ormianie - i to przede wszystkim polscy Ormianie - byli tymi, którzy po raz pierwszy w historii pomogli nawiązać kontakty na dużą skalę pomiędzy Europą a Bliskim i Dalekim Wschodem. To oni byli ogniwem dawnego jedwabnego szlaku. Na Kaukazie Armenia, a w Europie Polska pełniły rolę terytoriów tranzytowych, przez które przebiegała najkrótsza trasa łącząca Zachód ze Wschodem. Historia poświadcza, że docierając do Armenii, Iranu, Chin, Indii, Egiptu i Turcji podróżnicy i kupcy ormiańscy zaopatrywali w towary zakupione na Wschodzie Polskę, a za jej pośrednictwem również Europę Zachodnią. To dzięki ich efektywnym działaniom Polska, począwszy od XV wieku znacznie umocniła swą potęgę gospodarczą i militarną (a przy tym, przez z górą dwa stulecia moda polska opanowana została przez stroje orientalne, zwłaszcza na dworach królewskich i w środowisku szlacheckim).

Mając na uwadze fakt, że Polska stanie się wkrótce członkiem Unii Europejskiej (która, zauważmy przy okazji, wysoko oceniła ormiański projekt utworzenia transkontynentalnego połączenia komunikacyjnego trasą Europa-Kaukaz-Azja), zaś w niedalekiej przyszłości członkiem Rady Unii Europejskiej ma stać się Armenia, nietrudno dojść do wniosku, że dla obu krajów byłoby rzeczą korzystną, aby zacieśnienia dwustronnych kontaktów nie odkładać na ostatnią chwilę. Polacy powinni poza tym uwzględnić w swych rachubach polityczno-gospodarczych również i to, że rynek ormiański jest wciąż jeszcze bardzo chłonny, i na razie nie został opanowany przez takich czy innych potentatów gospodarczych - szansę tę, póki

istnieje, warto wykorzystać. Również potomkowie polskich Ormian, jako godni spadkobiercy swych zasłużonych przodków, powinni uaktywnić swe działania na rzecz intensyfikacji polsko-ormiańskich kontaktów gospodarczych, nie lekceważąc przy tym znaczenia łączności z diasporą, która dąży do integracji środowisk ormiańskich rozproszonych po niemal całym świecie.

Armenia i diaspora w chwili obecnej wspólnie działają w kierunku wypracowania skutecznych sposobów ożywienia silnie zasymilowanego środowiska polskich Ormian. Trzeba ze smutkiem przyznać, że w ostatnim stuleciu, a zwłaszcza po II wojnie światowej społeczność ormiańska w Polsce uległa znacznemu rozproszeniu i asymilacji, aczkolwiek w latach osiemdziesiątych nastąpiło pewne ożywienie na drodze do samoidentyfikacji i ponownego nawiązania łączności z historyczną ojczyzną Ormian. A nie jest to przypadkowe, ponieważ Ormianie niezależnie od epoki mają to do siebie, że zachowują dziedzictwo przodków, wraz z ich intelektualnym dorobkiem - niewidzialne więzy łączą ich nadal z tradycjami przodków, z pamięcią narodową, patriotyczną, historyczną. A wskrzeszenie społeczności polskich Ormian - najstarszej, i niegdyś największej i najbarwniejszej wśród skupisk ormiańskich na świecie - jest potrzebne nie tylko silnie już zasymilowanym, lecz przejawiającym w ostatnich latach spore zainteresowanie historią potomkom, lecz także rdzennym Ormianom w ojczyźnie i w diasporze, wreszcie - samej Polsce i Polakom. Nie zapominajmy, że Ormiaństwo polskie w dzisiejszej Polsce może - we współdziałaniu z diasporą - pełnić, jak dawniej, rolę pośrednika w procesie zbliżenia Polski z Zachodem, oraz - we współdziałaniu z ojczyzną swych przodków - w zbliżeniu ze Wschodem.

Kończąc swoje wystąpienie, zwracam się do wszystkich tu obecnych, a za ich pośrednictwem również do szerszych kręgów społeczeństwa, z gorącym apelem o to, aby Święto Niepodległości Armenii stało się zarazem świętem odrodzenia i umocnienia łączących nasze narody prastarych więzi braterstwa i współpracy. O to, abyśmy swoimi konkretnymi działaniami zbudowali fundament, na którym wznosić się będzie gmach ścisłej współpracy Armenii z Polską w sferze gospodarczej, politycznej i kulturalnej. I niechaj nam w tych naszych poczynaniach towarzyszy atmosfera wzajemnego zrozumienia i życzliwości.

Ormianie w Polsce*

Thomas MONZELL [Rocky River, Ohio, USA]

Trudno odpowiedzieć na pytanie kiedy Ormianie po raz pierwszy przybyli do Polski, ponieważ historycy różnią się w swoich opiniach na ten temat. Niektórzy przypuszczają, że Ormianie pojawili się tam już w 2 poł. XI w., inni twierdzą, że przybyli na ziemie polskie nie wcześniej niż pod koniec XIII w. Powodem tych rozbieżności jest to, że brak wiarygodnej dokumentacji historycznej, która potwierdziłaby obecność tych najdawniejszych Ormian. Jednak najwyżej cenieni specjaliści uważają, że pierwsze grupy Ormian przybyły do Polski w końcu XI lub najdalej na początku XII w.

Dlaczego Ormianie zawędrowali tak daleko od swojej ojczyzny? Czytelnik zorientowany w historii Armenii pamięta, że w 2 poł. XI w. królestwo Armenii zostało podbite przez Seldżuków. Aby uciec przed barbarzyństwem tych najeźdźców, wielu Ormian opuściło swój kraj korzystając z dwóch szlaków: jeden z nich prowadził na południe do Cylicji i Syrii, a drugi na północ przez Krym i Wołoszczyznę w kierunku Zachodu. Część Ormian zdołała dotrzeć na Ruś i do Polski. Ogólnie rzecz biorąc, Ormianie osiedlali się tam, gdzie kwitł handel. Południowe ziemie Polski były jednym z takich obszarów.

Około 40,000 ormiańskich uchodźców - z których wielu niosło garść ojczystej ziemi zaszytej w płaszczce - zostało zaproszonych na Ruś przez tamtejszego księcia Lwa I. Zachęcał on ich do osiedlania się w miastach na jego ziemiach. Niedługo Ormianie stali się trzonem polskiego patrycjatu we Lwowie, Kamieńcu Podolskim, Jarosławiu nad Sanem i Stanisławowie.

Ogólnie mówiąc, począwszy od XII w. Ormianie byli kupcami, rzemieślnikami, złotnikami, dyplomatami i tłumaczami. Dzięki osied-

Przyjęto 2.VII 1998 r. w jęz. angielskim (tłum. Antoni Amirowicz).

* Artykuł ten został opublikowany w 1978 roku pod tytułem "Armenians in Poland" w Bulletin/Newsletter of the Association for the Advancement of Polish Studies (Alliance College, Cambridge Springs, Pennsylvania, USA), tom 3, nr 3. Jest to zmieniona wersja artykułu opublikowanego wcześniej w czasopiśmie "Paros" (sierpień 1971 - luty 1972) wydawanym przez ormiański kościół św. Grzegorza z Nareku w Richmond Heights (Ohio, USA). Przedruk w Biuletynie OTK za zgodą Autora.

leniu się w południowo-wschodniej Polsce Ormianie znajdowali się na skrzyżowaniu szlaków handlowych łączących Wschód z północno-zachodnią Europą. Szczególna natura tego handlu, ich obeznanie z polskimi i wschodnimi realiami, znajomość języków i obyczajów, jak również opinia ludzi dzielnych i zdolnych sprawiły, że Ormianie osiągnęli przodującą pozycję w tej dziedzinie. XVI-wieczny pisarz John Armenberg następująco opisał Ormian w Polsce: *Młodzieńcy są mężni, eleganccy i nieustraszeni, mężczyźni rzutcy i uprzejmi w obejściu, starcy mądrzy i dobrzy, dziewczęta dumne i śniade, a kobiety mniej urodziwe i kłóliwe*. Pozostawiając charakterystykę Ormianek na odpowiedzialność tego autora, przyjmijmy że ta część, która komplementuje mężczyzn bardziej odpowiada prawdzie i zbadajmy ją staranniej.

Dla organizowania legendarnych karawan na Wschód konieczna była odwaga, wytrzymałość fizyczna, pomysłowość, dworność, uprzejmość, gościnność, umiłowanie do zbytku, wyjątkowe zdolności handlowe i upór w dążeniu do celu. Ormianie mieli te cechy doskonale rozwinięte. Z tego powodu naczelnikiem karawany (zwanym *karawanbaszy*) był zawsze Ormianin. Karawanbaszy był zwykle człowiekiem zamożnym i szanowanym - dobrze znającym języki i obyczaje, odznaczającym się rozważą, odważnym i śmiałym. Podczas wyprawy na Wschód karawanbaszy posiadał pełną i nieograniczoną władzę nad wszystkimi uczestnikami. I często używał jej dla utrzymania spokoju i porządku.

Niegdyś ormiański kupiec załadowywał swoją karawanę w Konstantynopolu wschodnimi kosztownościami, ubiorami, dywanami, wonnościami i przyprawami. W drodze powrotnej do Polski dodawał do swojego ładunku południowe owoce i wina. Kiedy karawana przybywała do Polski, była prawdziwym skarbem. Również tutaj Ormianie odgrywali dużą rolę w rozprowadzaniu tych dóbr. Mimo, że nie zawsze zgadzali się między sobą, Ormianie zawsze tworzyli jednolity front wobec nie-Ormian, i zawsze udawało im się osiągnąć największy zysk przy kupnie większości dóbr w karawanie. Ponieważ Ormianie osiedli w południowej Polsce, gdzie nie było europejskich kupców, i ponieważ mogli jako Ormianie przyjąć zwykłą politykę handlową przy sprzedaży, nigdy nie musieli pośpiesznie oferować swoich towarów po niskiej cenie. W takich okolicznościach powodzenie ormiańskich kupców w Polsce było gwarantowane.

Handel wschodni pozostawał monopolem Ormian do połowy XVII w., kiedy zaczęli konkurować z nimi Żydzi. Do tego czasu jednak Ormianie rozpoczęli wyrób wielu towarów, które swego czasu sprowadzali ze Wschodu. Jako wysoko wykwalifikowani rzemieślnicy

zmienili formę wschodnich wyrobów i dostosowali je do miejscowych, polskich i europejskich, gustów. Na przykład, ormiańskie warsztaty wytwarzały pasy kontuszowe w Kobyłce pod Warszawą, Krakowie, Stanisławowie i Słucku. Tureckie wzory z perskimi i chińskimi ornamentami stały się pięknymi i budzącymi zainteresowanie tkaninami dostosowanymi do polskich gustów. Poza ubiorami Ormianie wyrabiali broń, olstra do pistoletów, lampy i ozdoby.

Wiele z tych ostatnich wyrobów było wytwarzanych przez Ormian w Polsce. W przywileju z 1685 r. król Jan III Sobieski zrównał ormiańskich złotników z polskimi rzemieślnikami. Zdaniem polskiego króla Polacy winni pamiętać cnoty i dzielność osób należących do nacji ormiańskiej, okazane przez nich podczas zamieszkiwania w Polsce od tyłu wieków, w obronie twierdz Kamieńca, Jazłowca i Lwowa. Powinny być pamiętane i docenione te profity, które uzyskał dzięki nim Lwów, i nie może zostać zapomniane to, że rozkwit i pomyślność tego miasta jest skutkiem udziału Ormian w jego handlu, a w ogóle skutkiem ich tam osiedlenia. Mając to na względzie, jest konieczne by zachęcać tą nację do osiedlania się i zatrzymać Ormian w miastach królewskich, jak i w całej Polsce.

Wreszcie należy pamiętać, że do połowy XVIII w. polskie przedstawicielstwa na Wschodzie były obsadzone przede wszystkim przez polskich Ormian. Faktycznie poselstwo w Turcji nie mogłoby działać bez udziału dyplomatów - polskich Ormian. Jeśli chodzi o samą Polskę, w XVII w. profesja tłumacza była ograniczona wyłącznie do Ormian. Ponieważ znajomość języków wschodnich miała znaczenie w prowadzeniu interesów handlowych, Ormianie opanowali te języki jak nikt inny. W ramach funkcji miejskich tłumaczy pomagali oni nadzorować ruch zagranicznych kupców, którzy mogli przybywać do Polski w misjach szpiegowskich bądź zamierzali omijać podatki i prawa kraju. Jednak w jeszcze większym stopniu Ormianie oddali nieocenione usługi tym Polakom, którzy chcieli prowadzić interesy z obcymi kupcami, lub zawierać polityczne umowy z obcymi dyplomatami.

Jakkolwiek długa wydaje się lista interesów handlowych Ormian w Polsce, w rzeczywistości dotknęliśmy jedynie powierzchni zagadnienia. Jedynie niewielka część faktycznej ormiańsko-polskiej działalności gospodarczej jest tutaj omówiona. To jednak wystarcza do wykazania, że Ormianie służyli swemu narodowi i społeczności, oraz przybranej ojczyźnie Polsce z godnością i honorem.

Od razu po przybyciu do Polski Ormianie zaczęli organizować się pod względem politycznym. Ogólnie mówiąc, próbowali

stosować reguły polityczne i prawne sformułowane w samej Armenii. W ten sposób na przełomie XII i XIII w. Ormianie ci przyjęli zbiór praw zwany *Datastanagirk* spisany przez wartabeda Mechitara Gosza.

Ten krok miał olbrzymie znaczenie zarówno dla Ormian, jak i Polaków. Krótko mówiąc, oznaczało to, że Ormianie byli tak zainteresowani by zachować w Polsce swoją odrębność etniczną i kulturalną, że chętnie zdecydowali się postępować zgodnie ze swoim własnym narodowym systemem prawnym. W efekcie polskie władze zostały postawione wobec faktu dokonanego - usilnej determinacji części ludności Polski, by rządzić się samemu. Zamiast ryzyka siłowej konfrontacji król Kazimierz Wielki przyznał specjalne przywileje polityczne dla Ormian. Dał on im prawo kierowania się swoimi własnymi prawami, praktykowania własnej religii, i sądenia winnych przestępstw zgodnie z ormiańskim prawem przez ormiańskie sądy (jakkolwiek sądowi przewodniczyć miał polski sędzia).

Czym było to ormiańskie prawo, ów kodeks *Datastanagirk*? Był to zbiór przepisów świeckich i kościelnych zebranych przez Mechitara Gosza i stosowany zarówno w Armenii Wielkiej, jak i Cylicji. Część świecka kodeksu zawierała głównie zagadnienia dotyczące dziedziczenia majątku, podczas gdy część kościelna zawierała fragmenty ze Starego i Nowego Testamentu, wschodnie porady, pisma św. Bazylego i św. Atanazego, oraz postanowienia ormiańskich synodów w Dwinie (lata 645 i 719) i Parthaw (771 r.). Dokądkolwiek dotarli Ormianie w wiekach średnich, rządzili się sami w oparciu o ten kodeks, który w końcu ulegał zmianom i modyfikacjom. W Polsce miejscowe warunki miały wpływ na te narodowe prawa ormiańskie. W następstwie tego prawo ormiańskie w Polsce w XVI w. składało się przede wszystkim z przepisów prawa powszechnego (zwyczajowego i tradycji), wyroków sądowych, oraz innych kodeksów. Ta nowa kodyfikacja zwana Statutem Ormiańskim została przełożona na język łaciński i zatwierdzona w 1519 r. przez polskiego króla Zygmunta I. W następnych wiekach więcej dekretów i ustaw polskich władz regulowało pozycję i przywileje Ormian. Jednak aż do 1791 r. podstawowym prawem pozostawał Statut Ormiański.

Aby lepiej zrozumieć sytuację Ormian w Polsce wyobraźmy sobie, że jesteśmy ormiańskimi obywatelami XVI-wiecznej Polski. Żyjąc w tak bogatym mieście jak np. Lwów, mielibyśmy własnych ormiańskich sąsiadów. Moglibyśmy nawet wybierać naszą własną narodową radę złożoną z dwunastu ormiańskich sędziów, która mogłaby kierować naszymi sprawami jako niezależne ciało. Ta rada mogłaby prowadzić nasze wewnętrzne sprawy i wykonywać postano-

wienia naszej społeczności. Ta rada mogłaby również rozstrzygać spory między nami, oraz między nami i obcymi, gdziekolwiek my, Ormianie bylibyśmy zamieszani w sprawę. Jeden z owych dwunastu sędziów mógłby być naszym wójtem lub starszym. On mógłby być naszym przedstawicielem i rzecznikiem przed polskimi władzami miasta i urzędnikami królewskimi. Kiedyś przewodniczył on naszemu ormiańskiemu sądowi, ale obecnie funkcję tą pełni Polak. Jednak nasze sądy są nadal całkowicie ormiańskie, w sądzie posługujemy się językiem ormiańskim, a polski przewodniczący jedynie odczytuje wyroki wydane przez naszych sędziów.

Teraz założmy, że stoimy przed ormiańskim sądem. Może popełniliśmy przestępstwo polegające na pociągnięciu innego mężczyzny za brodę. To jest uważane przez naszą społeczność za śmiertelną obrazę. Lub, uchowaj Boże, może zabiliśmy innego Ormianina. Stojąc przed sądem musimy przysiąc, że powiemy prawdę. Robimy to przez polanie naszych rąk wodą. Następnie przedstawiamy swoją sprawę. Jeżeli będziemy mieć szczęście, sąd uzna nas za niewinnego. Ale, jeżeli okażemy się winni, będziemy musieli zapłacić grzywnę. Na szczęście, jeżeli zostaniemy uznani winnymi morderstwa karą będzie grzywna w wysokości 365 polskich złotych, ponieważ ciało człowieka składa się z 365 części, a rok z 365 dni.

To może brzmieć bardzo głupio, jednak celowo wybrałem najdziwaczniejszą część zbioru praw. W rzeczywistości prawo ormiańskie w Polsce było znacznie bardziej zdrowe i sprawiedliwe. Jako Ormianie mieliśmy prawo modlić się w naszych kościołach w niedzielę. W celu praktykowania fachu, przynależenia do cechu, prowadzenia interesów lub sprawowania jakiegokolwiek urzędu w mieście, należało być pełnoprawnym obywatelem. Tylko katolicy mogli być pełnoprawnymi obywatelami, ale, zamiast zmieniać wyznanie, można było zapłacić specjalny podatek i uzyskać te same przywileje. Jednak generalnie nie uczestniczyliśmy w sprawach Polaków, ponieważ chcieliśmy zachować niezależność naszej społeczności. Prawo kazało nam okazywać szczególny szacunek naszym duchownym, ponieważ wierzymy, że jeżeli ktoś obraża ich, obraża Boga. Mamy prawną podstawę posiadania zarówno dóbr, jak i praw. I wreszcie, mieliśmy specjalne zabezpieczenia w postaci naszych praw dla ochrony rodziny, dzieci, pracowników, i biednych.

Wszystkie te elementy prawnego i politycznego systemu Ormian w Polsce świadczą o ich głębokiej etnicznej i kulturowej świadomości. Aż do początku polonizacji Ormian, Polska była

wzbogaćana przez ormiańskie prawo. Jednak wraz z demokratyczną Konstytucją 3 Maja (1791 r.), która przyniosła zupełne zrównanie Ormian i Polaków, został zamknięty pewien rozdział w stosunkach ormiańsko-polskich.

Ormianie, którzy przybyli do Polski po XII w. nie mieli już wolnej i niepodległej ojczyzny, na którą mogliby liczyć - Armenia znajdowała się pod panowaniem tureckim. Inne narody w takich okolicznościach znikają z powierzchni ziemi, ale nie Ormianie. Dlaczego? Ponieważ Ormianin, gdziekolwiek by nie był, jakiegokolwiek władzy nie podlegałby, zawsze pozostaje Ormianinem pod względem religii i narodowości. Być Ormianinem oznacza przynależność do narodowego Kościoła ormiańskiego. I tak też było w Polsce, gdzie Ormianie zachowywali swoją odrębność narodową w najwspanialszy sposób - poprzez zachowanie narodowego Kościoła Apostolskiego.

Sytuacja Kościoła ormiańskiego w Polsce była zbliżona do innych kościołów nie-katolickich. Ormiańscy biskupi byli zupełnie wolni w sprawowaniu swej jurysdykcji w polskich diecezjach. Prawa Kościoła ormiańskiego były potwierdzone przez polskich królów. Dzięki temu ormiańscy duchowni mieli duży wpływ na codzienne życie społeczności i cieszyli się dużym szacunkiem polskich Ormian.

To wszystko nie mogło być dziełem przypadku. Już od samego początku imigracji Ormian do Polski, Kościół ormiański był obecny w ich społecznościach aktywnie uczestnicząc w ich życiu. Ormiańskie świątynie były budowane praktycznie w każdym polskim mieście, gdzie żyli Ormianie, a duchownymi w tych kościołach byli rodowici Ormianie przysyłani z Azji. Organizacyjnie Kościół ormiański w Polsce podlegał katolikosowi Sis lub Eczmiadzynu. Biskup Grzegorz I zwany Wielkim (1364-1380) był pierwszym ormiańskim biskupem Lwowa. Był on wyświęcony przez katolikosa Armenii, początkowo w Sis, a później w Eczmiadynie.

Istniały różne sposoby wyboru i mianowania biskupów - niektórzy byli wyznaczeni osobiście przez katolikosów, inni przez ormiańskich starszych (szanowani, starsi obywatele). Królowie polscy w kilku przypadkach zatwierdzali biskupów, ale zasadniczo korzystali tylko w małym stopniu z możliwości wpływania na nominacje. Ekonomicznie ormiańscy biskupi i duchowni byli zależni od wsparcia ormiańskich starszych, a niekiedy polskich królów, ponieważ nie mieli żadnych niezależnych źródeł dochodu. Jednak mimo ekonomicznej zależności, ormiańscy duchowni zachowywali swobodę działania. Częściowo wynikało to z tego, że kiedy biskup czuł zbyt dużą presję lub wtrącanie się ormiańskich starszych, udawał się przed polskiego

króla po pomoc i opiekę. W 1569 r. król Zygmunt August wydał specjalny dekret, który zakazywał ormiańskim starszym wtrącania się w sprawy kościelne. Nakazał on, by wszystkie sporne problemy były rozwiązywane przez sąd złożony z ormiańskiego biskupa lub jego przedstawiciela, i nie więcej niż czterech starszych, którzy mają być zaproszeni przez biskupa do wejścia w skład sądu.

Z biegiem stuleci Kościół ormiański w Polsce rozkwitał. Ponieważ tak wielu Ormian przybywało do Polski, powstały tam dwa seminaria kształcące duchownych - jedno we Lwowie i drugie w Kamieńcu Podolskim. Niebawem całe duchowieństwo wywodziło się z miejscowych społeczności, i tylko bardzo rzadko ormiańscy księża byli sprowadzani z zagranicy. Duchowni ci obsadzali kościoły ormiańskie we Lwowie (katedra i siedziba biskupa), Kamieńcu Podolskim (gdzie istniał kościół już w 1250 r. i była siedziba biskupa w XVI w.), Jarosławiu nad Sanem (siedziba biskupa do 1625 r.), Stanisławowie, Podhajcach, Śniatyniu, Brzeżanach, Łyścu, Tyśmienicy, Horodence i Kutach. Wiele z tych kościołów istniało jeszcze i było używanych na początku bieżącego stulecia. Jednak wskutek zniszczeń podczas dwóch wojen światowych, zmian granic państwowych, i pojawienia się radzieckiego komunizmu większość tych kościołów została zamknięta. Najłatwiej byłoby zobaczyć kościół polskich Ormian we Lwowie, który obecnie znajduje się na zachodnim krańcu Związku Radzieckiego blisko granicy z Polską.

We Lwowie istniało największe po Kamieńcu Podolskim skupisko Ormian w Polsce. Było to centrum religijne polskich Ormian. Przed II wojną światową archiwum miejskie zawierało wiele starych ormiańskich zabytków kościelnych. Między nimi były szaty liturgiczne z ałtasu, złotego muślinu i aksamitu. Najbardziej kolorowych było 9 nakryć głowy, wykonanych z jedwabiu, ze złotymi i bogato zdobionymi krzyżami i wizerunkami, ozdobionych drogimi kamieniami, szmaragdami i perłami. Zawierały sceny pokazujące dwunastu Apostołów, św. Helenę, nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Dziewicę, i różne anioły. Dodatkowo były tam mitry biskupie przybrane drogimi kamieniami i brylantami. Najstarsze mitry były całkowicie utkane ze złota i bogato ozdobione perłami. Wreszcie to muzeum lwowskie posiadało szaty diakonów wyszywane perłami, duży srebrny krzyż przyozdobiony złotem, bogaty kielich z pokrywą wysadzany perłami, i ewangelie na pergaminie w srebrnych ramach.

Widać z tego, jak bardzo polscy Ormianie cenili swój narodowy Kościół. Jednak mimo to doszło w XVII w. do pewnego

wydarzenia, które podzieliło Kościół ormiański w Polsce i spowodowało exodus ponad 50,000 Ormian z Polski.

Przyczyną tego wydarzenia był konflikt religijny, który zaistniał we Lwowie po śmierci ormiańskiego arcybiskupa w 1625 r. Pomimo wszystkich wcześniejszych osiągnięć polskich Ormian, konflikt ten podzielił społeczność, zniszczył jej wcześniejsze osiągnięcia ekonomiczne i polityczne, a po nim zostały tylko resztki dawnej chwały kolonii. Nigdy więcej Ormianie nie cieszyli się pomyślnością i uznaniem, które wynikały z tworzenia jednolitej, prosperującej i szanowanej społeczności w Polsce.

Co spowodowało tą drastyczną, prawie z dnia na dzień zaszłą zmianę? Niespodziewanie wydarzeniem, które zainicjowało spór był wybór nowego biskupa we Lwowie w 1626 r. Dwa bogate i wpływowe rody - Hołubowiczów-Goryczków i Torosowiczów - wysunęły swoich kandydatów. Jednak zanim społeczność mogła dokonać wyboru, obaj kandydaci zwrócili się do byłego katolikosza Eczmiadzynu, Melchizedecha I (1593-1628), który właśnie podróżował przez Polskę. Każdy obiecywał przekazać katolikosowi dużą sumę pieniędzy, jeśli tylko Melchizedech poprze jego kandydaturę i konsekruje go na biskupa. Mikołaj Torosowicz, młody i ambitny ormiański ksiądz, zwyciężył - katolikos rozpoczął przygotowania do jego konsekracji.

Nie trzeba wspominać, że kiedy społeczność polskich Ormian dowiedziała się o tym porozumieniu, zaprotestowali oni przeciwko pogwałceniu ich prawa do dokonania wyboru. Cała sprawa mogłaby się na tym zakończyć, ale katolikos Melchizedech popełnił błąd konsekrując w 1627 r. potajemnie nocą Torosowicza w pewnym klasztorze poza Lwowem. Ten postępek wywołał jeszcze większe protesty polskich Ormian - tak liczne, że w rezultacie katolikos zgodził się nigdzie nie osadzać Torosowicza w Polsce. Zamiast tego, zarówno on, jak i jego biskup udali się do Armenii. Jednak będąc w Kamieńcu Podolskim Melchizedech wręczył Torosowiczowi dekret, w którym, pod groźbą ekskomuniki, nakazywał wszystkim polskim Ormianom uznać i podporządkować się ich nowemu biskupowi Torosowiczowi. Następnie wysłał Torosowicza z powrotem do Lwowa, a sam niebawem zmarł.

Teraz historia komplikuje się. Ormianie lwowscy odwołali się do katolikosza w Eczmiadynie, Dawida IV (1590-1629). Miał on swego przedstawiciela w Cezarei, wartapeta Grzegorza, który ekskomunikował Torosowicza. W następstwie tego lwowscy Ormianie zamknęli swe kościoły przed Torosowiczem i odmówili uznania go za swego biskupa. On z kolei przyznał się do błędu, który mu

wybaczone, i następnie ponownie próbował narzucić swoją osobę polskim Ormianom. Spór przeciągał się do 1629 r. kiedy Torosowicz zwrócił się do polskiego króla Zygmunta III o rozpatrzenie tej sprawy i otrzymał oficjalne potwierdzenie swojej nominacji. Mimo to lwowscy Ormianie zamknęli swoje kościoły przed nim. Ostatecznie w 1630 r. Torosowicz uczynił za złą poradą brzemienny w skutki krok przejścia na katolicyzm. W klasztorze karmelitów zadeklarował swoją podległość Rzymowi i natychmiast zyskał zrozumienie i poparcie Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce i całej Europie. Następnego dnia polskie oddziały otworzyły siłą drzwi katedry ormiańskiej we Lwowie i przekazały ją biskupowi Torosowiczowi.

Ten smutny dzień w historii stosunków polsko-ormiańskich i pomiędzy Ormianami i katolikami nie zamknął konfliktu. Nowy król Polski, Władysław IV próbował mediacji, ale Torosowicz okazał się nieprzejednany. Nie tylko to - on również uwięził kilku ze swoich duchownych, nałożył ciężkie grzywny na nich, i żądał przesadnych opłat za posługi religijne. Wszystkie te poczynania uniemożliwiały ugodę, mimo iż polscy Ormianie odwoływali się do Eczmiadzynu, Rzymu i Warszawy. Katolikos Eczmiadzynu, Mowses III (1629-1632) wysłał licznych przedstawicieli w celu zbadania spornej sprawy. On pisał nawet do polskiego króla i do papieża prosząc o zrozumienie i doprowadzenie do zgody. Niestety, jego wysiłki nic nie dały. Sam papież, Urban VIII (1623-1644) otrzymał relację na ten temat od włoskiego Ormianina, dominikanina Boghosa, który przekonał Ojca Świętego, że Torosowicz był konsekrowany bezprawnie. W następstwie tego papież nakazał nie uznawanemu biskupowi zwrócić się do ormiańskiego katolikososa i zakończenie sporu zgodnie z własnym sumieniem. Kiedy nawet to nic nie dało, papież postanowił, że dla ormiańskiej diecezji we Lwowie powinien być wyznaczony koadiutor. Został nim Wartan Hunanian, inny ormiański ksiądz przychylny katolicyzmowi. Jeśli chodzi o polskiego króla Władysława IV, to nie miał możliwości zniwelowania działań popleczników Torosowicza. Władysław IV był żarliwym zwolennikiem tolerancji religijnej i miał nadzieję, że Ormianie i Polacy mogą współdziałać w religijnej harmonii. Niestety, jego wpływy wewnątrz społeczności ormiańskiej były ograniczone, a jego władza została pomniejszona kiedy doszło do religijnych sporów polskich Ormian.

I tak doszło do tragedii, a wszystko na skutek ambicjonalnych pragnień jednego człowieka - Mikołaja Torosowicza. Zmarł on w 1681 r. i został spokojnie zastąpiony przez swego katolickiego koadiutora Wartana Hunaniana. Do tego czasu nastroje opadły,

namiętności uciszyły się, i spokój powrócił do społeczności polskich Ormian. Ale za olbrzymią cenę, to znaczy opuszczenia Polski przez wielu Ormian. Zmęczeni beznadziejnym zmaganiem Ormianie zaczęli opuszczać Lwów i inne regiony Polski już około 1630 r. Szukali i znaleźli bezpieczniejsze i spokojniejsze schronienie na Węgrzech i w Rumunii. Polska wyszła na tym najgorzej, ponieważ straciła ponad 50,000 swych najbardziej zdolnych, utalentowanych i zasobnych obywateli. Być może jedynym jasnym punktem w całej historii (jeśli, oczywiście, w ogóle jest jakiś) jest fakt, że dzisiaj polskie, rzymsko-katolickie i ormiańskie źródła są zgodne co do tego, że ta karta historii polskich Ormian była smutna, niepotrzebna, i całkiem niechrześcijańska. Jednak dziejów nie można cofnąć, ani historii napisać na nowo.

Wielu Ormian opuściło Polskę w ciągu XVII w. aby nie poddać się władzy ambitnego ormiańsko-katolickiego biskupa Torosowicza. Ci, którzy pozostali w Polsce nadal zachowywali swoje kulturowe dziedzictwo; jednak z upływem lat ci polscy Ormianie szybko stali się wyłącznie Polakami. Obecnie w Polsce jest bardzo trudno znaleźć jakiegoś Ormianina.

Po 1681 r. kiedy zmarł biskup Torosowicz, Ormianie w Polsce cieszyli się krótkim renesansem. Zaczęli kształcić swoich własnych ormiańsko-katolickich duchownych w ormiańskich seminariach w Polsce, założyli ormiańsko-katolickie zgromadzenie sióstr wzorowane na regule benedyktyńskiej, zbudowali wspaniałe nowe ormiańsko-katolickie kościoły, i wreszcie zmienili część swej liturgii w celu lepszego dostosowania jej do mszy rzymsko-katolickiej. Ten ostatni krok był jednakże kosztowną pomyłką, ponieważ z upływem czasu msza ormiańsko-katolicka zaczęła być coraz bardziej łatinizowana. Duchowni nawet zaczęli ubierać łacińskie, a nie ormiańskie szaty liturgiczne podczas odprawiania nabożeństwa. Wreszcie, w końcu XVIII w. Ormianie zostali tak spolonizowani, że przyjęli strój, język, obyczaj i nazwiska Polaków.

Polonizacja Ormian w dużej części była rezultatem mieszanych małżeństw. Oczywiście Ormianki, które wychodziły za Polaków traciły ormiańskie nazwiska i tożsamość, ale również Ormianie, którzy żenili się z Polkami łatwo stawali się Polakami. Częściowo było to związane z naturalnym ludzkim pragnieniem zdobycia akceptacji większości. Jednak gdy polscy Ormianie stali się katolikami, odkryli że nieformalna dyskryminacja i ograniczenia skończyły się. Ormiańscy dzierżawcy stali się właścicielami dóbr ziemskich i wkrótce członkami polskiej szlachty, szczególnie w Galicji.

Inni kontynuowali uprawianie handlu i stali się zamożnymi polskimi kupcami. Ormianie nie musieli rezygnować ze swojej tożsamości aby być uważanymi za dobrych obywateli polskich, ale tylko nieliczni (jeśli w ogóle) myśleli o podtrzymaniu ormiańskich tradycji i zwyczajów. Następnie w 1791 r. (dokładnie 3 maja) Polska przyjęła nową konstytucję, najbardziej demokratyczną w Europie. Zgodnie z tym dokumentem, wszyscy polscy obywatele, bez względu na rasę, wyznanie czy narodowość, otrzymali równe prawa. Ormianie stracili liczne specjalne przywileje, którymi cieszyli się, i byli teraz uznawani za, i traktowani jak zwykli polscy obywatele. A więc trudniejsze niż kiedykolwiek wcześniej stało się dla ormiańskich Polaków utrzymanie izolacji czy rozdziału od reszty polskiego społeczeństwa.

Nie można powiedzieć że nie było polskich Ormian, którzy nie występowali i nakłaniali swoich współrodaków do zachowania swojego ormiańskiego dziedzictwa. W połowie XIX w. szczególnie inteligencja polskich Ormian zapoczątkowała ruch ochrony i zachowania śladów życia Ormian w Polsce poprzez publikowanie historycznych prac o polskich Ormianach. Mieli nadzieję przypomnieć Ormianom ich wspaniałą przeszłość, zarówno przed przybyciem do Polski, jak i podczas pobytu w Polsce. Między tymi pisarzami były dwie wpływowe postaci, które uczyniły wiele dla ożywienia ormiańskiego ducha narodowego w Polsce. Biskup Zachariasiewicz napisał "Wiadomości o Ormianach w Polsce" w 1840* r., a ksiądz Sadok Barącz (Baronian) opracował "Żywyoty sławnych Ormian w Polsce" w 1856 r. i "Rys dziejów ormiańskich" w 1869 r. Inni polscy Ormianie robili co mogli. W 1865 r. dr Howsep Torosowicz ufundował szkołę wieczorową tylko dla ormiańskiej młodzieży; działała ona do II wojny światowej. Również w latach 60-tych XIX w. ormiański arcybiskup we Lwowie, Issakowicz zwalczał wysiłki zamożnych ormiańskich ziemian by zaniechać obrządku ormiańsko-katolickiego na rzecz łacińskiego. Issakowicz twierdził, że społeczność polskich Ormian powinna zachować swoją narodową tożsamość pozostając jednocześnie dobrymi polskimi obywatelami. Wygrał ten spór, ale okazało się to tylko chwilowym zwycięstwem. Ormianie nadal tracili swe tradycje i stawali się w zupełności Polakami.

Jak można wyjaśnić polonizację Ormian? Główną przyczyną wydaje się to, że z przejściem na katolicyzm Ormianie stracili wolę aby kontynuować odrębną ormiańską kulturę. Niewiele różniło ich od polskich sąsiadów, z którymi zaczęli zawierać mieszane małżeństwa.

* Chodzi zapewne o opracowanie F. Zacharyasiewicza wydane we Lwowie w 1842 r. [red.]

Jeżeli jednak pozostałoby wiernymi Kościoła ormiańskiego, jak ich rodacy na Węgrzech i w Rumunii, niewątpliwie widzielibyśmy dzisiaj znacznie więcej dowodów kwitnącej kultury ormiańskiej w Polsce. Rzeczywistość jest taka, że XX w. jest świadkiem wzrostu liczby Ormian w Polsce (od 5 do 20 tysięcy), ale również ciągłego zaniku ich odrębności kulturowej.

Kiedy XIX w. zbliżał się do końca, Kościół ormiańsko-katolicki w Polsce wydawał się mieć bezpieczną pozycję pomimo tego, że sama Polska była podzielona i okupowana przez Rosję, Prusy i Austrię od około 100 lat. Ormiańsko-katolicki arcybiskup we Lwowie, duchowy przywódca wszystkich polskich ormiańskich katolików nadal sprawował władzę nad wiernymi tego obrządku w południowej Polsce i na Bukowinie. W 1853 r. podpisał on konkordat z Austrią, na mocy którego cesarz Austrii zgadzał się pozwolić ormiańsko-katolickiemu duchowieństwu na nominowanie trzech kandydatów na stanowisko lwowskiego arcybiskupa, w zamian za to, że osobiście mianuje arcybiskupa z listy kandydatów. Kiedy ormiańsko-katolicki arcybiskup był wybrany, rezydował w dawnym pałacu we Lwowie i służył jako poseł *ex officio* do galicyjskiego parlamentu.

Po I wojnie światowej, kiedy Polska odzyskała swoją niepodległość, sytuacja społeczności polskich Ormian poprawiła się. Wielu z nich, rozproszonych w różnych miastach południowej i południowo-wschodniej Polski, zajęło się rolnictwem i interesami. Bogatsi Ormianie weszli w poczet szlachty żyjącej w swoich posiadłościach, podczas gdy klasa średnia nadal zajmowała się handlem. W latach 20-tych wśród polskich Ormian miało miejsce pewne narodowe odrodzenie. Był wydawany miesięcznik "Posłaniec św. Grzegorza". Wypełniony ormiańskimi doniesieniami i artykułami często poruszał problemy Armenii i ich związek z Ormianami w Polsce. Poza tym czasopismem została wydana pewna ilość książek i opracowań naukowych o Ormianach i polskich Ormianach.

Kościół ormiańsko-katolicki i Armeński Kościół Apostolski również miały udział w tym odrodzeniu w XX w. W 1932 r. ormiańsko-katolicka diecezja lwowska liczyła około 20,000 wiernych, 16 księży i 20 kościołów i kaplic. Najpiękniejsza i robiąca największe wrażenie była katedra lwowska, która została zbudowana w XIV w. na wzór katedry w Ani. Rządził w niej arcybiskup Józef Teodorowicz, który również sprawował nadzór nad rosnącą liczbą ormiańskich katolików obrządku łacińskiego. Arcybiskup Teodorowicz został mianowany przez Rzym po tym, jak władze w Warszawie skonsultowały się z duchowieństwem ormiańsko-katolickim i wysunęły paru kandydatów.

Ponadto można wspomnieć, że Armeński Kościół Apostolski* przeszedł odnowę w Polsce reorganizując kilka kongregacji i otwierając nowe kościoły w południowej Polsce.

Jest oczywiste, że II wojna światowa zmieniła całą sytuację. Zarówno wschodnie, jak i zachodnie granice Polski zostały przesunięte - Związek Radziecki przejął większość ziem wschodniej Polski razem z Lwowem, podczas gdy Polska odzyskała na zachodzie byłe terytorium Niemiec. Ponieważ wykształcone i zamożniejsze klasy tworzyły tak dużą część społeczności polskich Ormian, oni i Kościół ormiańsko-katolicki najbardziej ucierpieli z powodu przejęcia tych ziem przez Związek Radziecki. Ormianie stracili swoje majątki, a polski Kościół ormiańsko-katolicki został zniszczony. W kwietniu 1947 r. Watykan, ogłosił że lwowska diecezja ormiańsko-katolicka została zlikwidowana przez komunistów, i że w praktyce polski Kościół ormiańsko-katolicki przestał istnieć. Arcybiskup Teodorowicz zmarł i nie został zastąpiony przez innego biskupa. Niektórzy polscy Ormianie przenieśli się po II wojnie światowej ze Lwowa do Wrocławia w zachodniej Polsce, ale co się z nimi stało od tego czasu, trudno powiedzieć. Kiedy byłem we Wrocławiu latem 1970 r. pytałem o polskich Ormian, ale dowiedziałem się niewiele. Wygląda na to, że obecne polskie władze i społeczeństwo są bardzo uczulone i wstrzemięźliwe w dyskusji na temat sytuacji mniejszości w ich kraju, i dlatego trudno jest zdobyć informacje.

Chciałbym zamknąć ten artykuł przeglądem kilku książek i artykułów w czasopiśmie, z których korzystałem. Najbardziej użytecznym źródłem była seria artykułów H. Zavriana "The Polish Armenian colony" (cz. 1-4) opublikowana w 1951 r. w "The Armenian Review". Zavrian faktycznie przetłumaczył części książki Władysława Łozińskiego "The patrician and middle class", dołączył swój komentarz i dodał "Protest of the Lwow Armenians against Tharossowicz presented to Catholicos Movses". Cztery artykuły zawierają dobry opis społecznej, religijnej i gospodarczej historii polskich Ormian aż do unii z Rzymem w XVII w. Natomiast wydarzenia historyczne XVIII, XIX i XX w. potraktował bardzo skrótowo. Dla poznania pierwszego etapu powstawania społeczności polskich Ormian dobre jest również opracowanie Mariana Olesia "The Armenian law in the Polish Kingdom, 1356-1519" (Rzym 1966, Edizioni Hosianum), jednak jest ono nieco tendencyjne na korzyść rzymskich katolików. Najlepsze opracowanie katolicyzmu polskich

* Wydaje się, że chodzi tutaj jednak o Kościół ormiańsko-katolicki. [red.]

Ormian po XVII w. jest zawarte w rozdziale "Armenian rite" w "The rites of eastern Christendom" A. Kinga (t. II, Rzym 1948, Catholic Book Agency).

Niewielkie wzmianki o Ormianach w Polsce można znaleźć w różnych ormiańskich i polskich opracowaniach historycznych. Źródeł ormiańskich należy szukać w: E.F.K. Fortescue "The Armenian Church" (Londyn 1872); Malachia Ormanian "The Church of Armenia" (Londyn 1955, A.R. Mowbray); Hagop Nersoyan "A history of the Armenian Church" (Nowy Jork 1963, Delphic Press); Vahan M. Kurkjian "A history of Armenia" (Nowy Jork 1964, AGBU). Polskie źródła obejmują: W.F. Reddaway i in. "The Cambridge history of Poland" (t. I i II, Cambridge 1941 i 1950, University Press); Clifford R. Barnett "Poland: Its people, its society, its culture" (Nowy Jork 1958, Grove Press Inc.); i A. Gieysztor i in. "History of Poland" (Warszawa 1968, PWN).

Bukowiński fenomen

Anna DANILEWICZ [Miłoszyce, woj. wrocławskie]

Już siedzę w najlepszym miejscu, w rzędzie starych foteli, skąd widać najlepiej całe życie. Recenzje różne, ale warto było być. I co ciekawsze, chciałoby się jeszcze raz zacząć od początku. Jest to niemożliwe - życie jest "artykułem" jednorazowego użytku, niczym chusteczka higieniczna do nosa.

Jest 19 kwietnia 1998 roku. Rocznica miłego zdarzenia. Rocznice urodzin starzeją się i w pewnym wieku mają wręcz smutne zabarwienie, bo sygnalizują zbliżającą się stację docelową, gdzie trzeba wysiadać. Rocznicę miłych wydarzeń są zawsze młode, zawsze mają ...naście lat.

Taką rocznicą jest dzisiejszy dzień. Dzień prawosławnej Wielkanocy. Miałam wtedy osiemnaście lat, a było to w 1939 roku, czyli 59 lat temu. Jednak od tamtej daty, co roku w tym dniu mam ...naście lat. Ten fakt utwierdza mnie, że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Skoro w ciągu życia, czasami nawet długiego, nie starzeje się, znaczy że jest młoda. A co jest zawsze młode - zawsze żyje, a co zawsze żyje - jest nieśmiertelne.

A więc mając osiemnaście lat po raz pierwszy w życiu szłam na uroczystość Zmartwychwstania do cerkwi prawosławnej. To nabożeństwo odbywa się zawsze o północy. Szłam w towarzystwie mojej Cioci, ale nie zwyczajnej cici, czyli siostry mojej matki, ale nadzwyczajnej Cioci, ponieważ była o pięć lat młodsza od mojej matki, a zatem bliższa mojemu wiekowi, a tym samym jej zwierzałam się bardziej ze swoich sekretów. Razem z nami szła sąsiadka Cioci, oraz jej syn - wtedy już student medycyny w Jassach (dziś stolica Mołdawii). Przyjechał do domu do Banitowa na ferie wielkanocne, tak jak i ja, tyle że ja z bliższego miasta - z Czerniowiec (stolica Bukowiny). Zawsze spotykaliśmy się w okresie wszystkich ferii szkolnych w ciągu roku, od kiedy zaczęliśmy chodzić do szkół w mieście.

Można powiedzieć - sympatie pierwszej młodości. Lecz one bywają właściwie takie nieuchwytnie, jakby utkane z najcieńszych, rwących się nici. Jednak nie są tak kruche i nietrwałe, jakby się

zdawało. One właśnie są tak czyste, niewinne, nieskażone małżeństwem, dlatego nie giną aż do grobowej deski.

I tu chcę przytoczyć jedną ciekawą rzecz. Nasze narodowości i religie. Ja reprezentowałam dwie narodowości: polską i ormiańską. Jego matka też dwu-narodowościowa, z ojca Francuza i z matki Niemki, a wyszła za mąż za Ukraińca. Czyli w naszych dwu osobach było aż pięć narodowości. Religie też liczne. Moja po matce ormiańsko-katolicka, po ojcu rzymsko-katolicka. Jego ojciec greko-katolik, a matka ewangeliczka. Wszyscy szliśmy na prawosławną Wielkanoc. Dziwne jest to, że nie było w tym nic dziwnego, ani nienormalnego.

I choć wojna rozrzuciła nas po kątach tego świata - on przeżył swoje życie w Filadelfii w USA, ja jeszcze żyję na Dolnym Śląsku - i życie nasze potoczyło się tak, jak los nasz chciał, a nie jak każdy z nas sobie planował, bo nikt nie planował wojny - zawsze wspominaliśmy w życzeniach wielkanocnych ową prawosławną Wielkanoc. Nie była to ani moja religia, ani jego, ale wielu innych ludzi tu mieszkających. Wspominałam o tej Wielkanocy w opisywaniu relacji między religiami na Bukowinie*.

Dziś, kiedy siedzę w tym fotelu, skąd "najlepiej widać", zastanawiam się nad tym, czym była Bukowina tamtych czasów. Ostatnio ukazało się wiele publikacji określających Bukowinę jako "Europę w miniaturze". Ale wtedy kiedy nią była, naprawdę o tym wcale nie wiedziała, ani nie pretendowała do autorstwa tego fenomenu. Przestała nią być dokładnie 28 czerwca 1940 roku - w momencie wkroczenia wojsk radzieckich do północnej jej części i anektowania tego terytorium do Związku Radzieckiego. Wprowadzono ideologię, która wszystko, co było przedtem zburzyła doszczętnie i bezpowrotnie. Mieszkańcy Bukowiny różnej narodowości i religii zostali rozproszeni, i już nigdy nie wrócili do swoich domostw, ani do współżycia z sąsiadami, jak to było przedtem.

Nie wyobrażam sobie, żeby powtórzenie tego fenomenu było możliwe. Jak łatwo jest zburzyć, jak trudno odbudować, to wręcz niemożliwe. Ludzie różnych narodowości chcąc żyć w symbiozie, muszą przez pokolenia wzrastać obok siebie - z tym, żeby żaden Judasz nie wkraść się między nich i nie głosił swoich fałszywych teorii płacąc srebrnikami za zapisywanie na swoją listę. Niestety

* Danilewicz A. Relacje między wyznawcami religii katolickiej i prawosławnej w okresie międzywojennym, w rodzinnej miejscowości na Bukowinie. Wielkanoc. Biul. Orm. Tow. Kult., 10 (1997): 9-12.

Judaszowie też się rodzą, właśnie po to, aby mącić. Wszystko ma swoją przyczynę istnienia. Tylko trudno zrozumieć, po co rodzi się zło i komu jest potrzebne.

Teraz, kiedy Europa jednoczy się z takim trudem i dąży do takiej harmonii współżycia, jaka była ongiś na Bukowinie, zastanawiam się, czy to się uda powtórzyć na szerszą skalę. Bukowiński fenomen - to samorodek. Nie wiem, czy się da go wyprodukować na zamówienie. Oby tak.

Kto wesprze wydanie książki o polskich Ormianach?

W maju br. ukazała się w Erywanii po ormiańsku książka pana Rafaela (Rafika) Hambarcumiana poświęcona Sadokowi Barączowi jako badaczowi historii Ormian polskich. Liczy ona 227 stron tekstu, do którego dołączona jest bogata bibliografia zawierająca m.in. aż 141 książek i 26 artykułów w języku polskim, z których korzystał autor. R. Hambarcumian jest z wykształcenia historykiem. Jego praca jest cenną kopalnią wiadomości o polskich Ormianach. Byłoby rzeczą za wszech miar wskazaną, by jego książka ukazała się również w Polsce w przekładzie na język polski.

Czy wśród czytelników "Biuletynu" i sympatyków ormiańskiej tradycji znajdują się osoby gotowe udzielić finansowego wsparcia przygotowaniu polskiej edycji wymienionego dzieła? Prosimy o kontakt z redakcją "Biuletynu".

[A. Pisowicz, Kraków, 20.VI 1998 r.]

Spis treści:

- 3 Wystąpienie Chargé d'Affaires Republiki Armenii w Polsce, Pana Ashota Hovakimiana z okazji VII rocznicy niepodległości Republiki Armenii (Warszawa, 21 września 1998 r.)
- 7 **B. Barseghian** - Wystąpienie na uroczystym spotkaniu z okazji VII rocznicy ogłoszenia niepodległości Armenii.
- 15 **T. Monzell** - Ormianie w Polsce.
- 29 **A. Danilewicz** - Bukowiński fenomen.